

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 75

Przed otwarciem sesji sejmowej

Pierwsze posiedzenie Sejmu zostało wyznaczone na czwartek i piątek, dnia 25 i 26 września.

Porządek dzienny został już ustalony, mianowicie jako pierwszy punkt figuruje wybór dwóch wicemarszałków, na miejsce zmarłego a. p. Dąbskiego i min. Jana Piłsudskiego. Na drugim punkcie zaś pierwsze czytanie różnych rządowych projektów.

Przypuszczają, iż na czwartkowym posiedzeniu odbędzie się pierwsze czytanie projektów

ustaw podatkowych, które odesłane zostaną do komisji. Na tymże posiedzeniu zostanie uchwalona na pamięć zmarłych posłów: wicemarszałka Dąbskiego, min. Czerwńskiego i Holówki oraz złoża ślubowanie nowym posłom.

Kluby poselskie zbierają się 29 i 30 B. B. dopiero w czwartek przed posiedzeniem i dokonają wyboru wiceprezów. Jednym z nich

ma zostać b. min. Mędziński. Marszałek Świątowski zawiadomił wczoraj prezesów klubów, że wobec oszczędności budżetowych i zmniejszenia personelu porządek dzienne posiedzeń Sejmu oraz zawiadomienia o posiedzeniach komisji do starożone będą, nie jak dotychczas po słowu do mieszkania, ale do klubów sejmowych.

W kołach politycznych utrzymują, że wśród rządowych projektów znajdują się również projekty oszczędnościowe, a mianowicie

skasowanie 3 ministerstw i 5 województw.

Komitet pomocy bezrobotnym pracownikom umysłowym

Z inicjatywy rady okręgowej Centralnej Organizacji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych odbędzie się jutro w Warszawie konferencja w sprawie zorganizowania komitetu pomocy bezrobotnym pracownikom umysłowym. W konferencji wezmą udział przedstawiciele około 60-ciu organizacji pracowniczych na terenie Warszawy.

Na konferencji omówiony zostanie projekt opodatkowania wszystkich pracowników umysłowych w Warszawie na rzecz bezrobotnych w wysokości 20 — 50 gr. miesięcznie. Drobna ta kwota każdy niemal pracownik umysłowy będzie mógł bez uszczerbku przeznaczyć na rzecz bezrobotnych kolegów, z tych zaś małych kwot powstanie wielki fundusz, który będzie mógł się przyczynić do złagodzenia skutków klęski bezrobocia. Osiągnięte w ten sposób sumy wyniosłyby kilkadziesiąt tysięcy złotych miesięcznie.

Przekazanie śledztwa w sprawie szpiegowskiej Rudnickiego

Śledztwo w sprawie kapitana w stanie spoczynku Rudnickiego, oskarżonego w procesie rozstrzelanego w Brześciu b. por. Rudnickiego zostało przekazane sądownemu śledczemu dla spraw wyjątkowego znaczenia przy Sądzie Apelacyjnym w Warszawie, Witulskiemu.

GIEŁDA

Tendencja niejednorodna. Dolar 89 i 1 trzy czwarte. Tendencja dla pożyczek państwowych, listów zastawnych przeważnie słabsza. Obroty akcyjami minimalne.

„Taniec” dyplomatów w zatargu chińsko-japońskim W Chinach wro przeciw Japonii

TRZECIA NOTA CHIŃSKA.

Depesze nie donoszą już o dalszych starciach pomiędzy wojskami japońskimi i chińskimi, natomiast rozpoczęli ożywioną działalność dyplomaci.

Z Nankinu donoszą o trzeciej kolejnej nocy chińskiej do Japonii, w ostrym tonie domagając się natychmiastowego wycofania wojsk z Mandżurii.

SOVIETY JAKO ROZJEMCA

Chiny zwrócić się miały z prośbą do Sowietów o interwencję w zatargu. W związku z tem zastępca komisarza ludowego do spraw zagranicznych Karachan wyjechał do Mandżurii i znajduje się na granicy sowiecko-chińskiej.

STANOWISKO AMERYKI

Rząd Stanów Zjednoczonych zawiadomił Ligę Narodów, że wystosuje do Japonii wezwanie żądające przywrócenia normalnych stosunków w Mandżurii.

NA Tajnym Posiedzeniu LIGI NARODÓW.

Na tajnym posiedzeniu Ligi Narodów delegat japoński pod-

naciskiem lorda Cecila, (przedstawiciela Anglii) miał się zgodzić na interwencję u swego rządu.

WZBURZENIE W CHINACH.

Nastroj w Chinach jest nadal niezwykle naprężony. W Nankinie odbyły się wielotysięczne manifestacje antyjapońskie i rozlegają się wezwania do mobilizacji armii chińskiej przeciw Japonii. Rozpoczęto przygotowanie do prowadzenia ścisłego bojkotu towarów japońskich.

„WSPÓŁCZUCIE” PRASY SOWIECKIEJ DLA CHIŃSKIEGO PROLETARIATU.

Prasa sowiecka szeroko omawia walki w Mandżurii, zapewniając o swym niechętnym stosunku do japońskiej akcji wojennej. „Prawda” pisze o współczuciu dla proletariatu chińskiego, nie wspomina o jakiegokolwiek akcji pomocy. „Krasnaja Zwiezda” stwierdza, że Japonia zgóry obmyśliła i przygotowała wystąpienie swe w Mandżurii. Dziennik przypuszcza, że nastąpi dalszy wymarsz wojsk japońskich.

CO MÓWIĄ O ZATARGU KOŁA RZĄDOWE W BERLINIE.

W Berlinie koła rządowe ogłosiły komunikat o zatargu chińsko-japońskim. Komunikat stwierdza, że zalecie na stałe Mandżurii byłoby pęga-

niem traktatów międzynarodowych (umowy waszyngtońskiej z 1922 roku), co skłoniłoby do wystąpienia państwa, które podpisały umowę waszyngtońską. Poza tem okupacja Mandżurji uniemożliwiłaby współzysce pokójowe Chin z Japonią, na szereg pokoleń.

INSTYTUCJA „CZCZEL GADANINY”

W pewnych francuskich kołach politycznych twierdzą, że akcja Japonii odbywa się w porozumieniu z Anglią i Ameryką. Japonia pragnie sprokować Sowiety i energicznie stłumić propagandę bolszewicką i chłuską rewolucji. Ostro krytykowana jest Liga Narodów, jako instytucja czczej gadaniny, odraczająca decyzję w takiej do nieskiej chwili na czas nieograniczony.

WYSADZENIE POCIĄGU, BY ZNALEZĆ POWÓD DO WMIESZANIA SIĘ SOWJETÓW.

Donoszą z Pekinu, że na wchodnio-chińskiej kolei, na wschód od Charbina, został zniszczony zapomocą wybuchu pociąg transsyberyjski. W kołach chińskich twierdzą, że zamach został dokonany przez emisariuszy sowieckich celem dostarczenia Moskwie pretekstu do interwencji w Mandżurii.

Bunt sowieckiego pułku

spowodował przerwanie manewrów na Ukrainie

RYGA. (A.T.E.). Jesienne manewry armii sowieckiej na Ukrainie zostały niespodziewanie przerwane. Oddziały wojskowe, które brały udział w manew-

rach zostały przetransportowane zpowrotem do stałych garnizonów. Według pogłosek powodem nagłego przerwania manewrów armii sowieckiej na Ukrainie było wypowiedzenie po-

śluszeństwa jednego z pułków piechoty, które podzieliło w sposób demoralizujący na inne oddziały biorące udział w manewrach.

Burzliwe demonstracje bezrobotnych w Anglii

W jednym z miast bezrobotni zaatakowali policję

LONDYN. (PAT.) W dniu wczorajszym w kilku miastach prowincjonalnych odbyły się de-

monstracje bezrobotnych. W Liverpoolu demonstrowało 8.000 bezrobotnych, którzy zaatakowali policję, zostali jednak roz-

proszeni. W Glasgowie odbył się pochód 6.000 bezrobotnych a w Birmingham 5.000.

Ludożerstwo, epidemia i krwawe rewolucje głodujących jako przerażające skutki potopu w Chinach

Od dłuższego czasu środkowe Chiny przeżywają straszliwą klęskę powodzi. Miliony ludzi padło ofiarą rozszalałego żywiołu. I jak donoszą ostatnie depesze, miliony giną śmiercią głodową, pozbawione dowozu żywności.

Wśród nieszczęśliwych szerzy

się ludożerstwo; matki zjadają własne dzieci. Pojawiła się także zaraza. W ubiegłym tygodniu na rozkaz władz, wrzucono do rzeki 1.500 ludzi dotkniętych cholerą, celem zapobieżenia rozprzestrzeniania się tej strasznej choroby. W jednym z obozów głodujących rozbitków, wybuch

ła rewolucja przeciw policji. W walce padło 2 tysiące osób: mężczyzn, kobiet i dzieci.

Przybliżone cyfry obejmujące zniszczenia, wywołane potopem, są potworne w swym ogromie. 4 miliony domów w grupach, 14 milionów zrujnowanych, 3 miliony trupów.

Już wyszedł numer 3-ci

„WIADOMOŚCI KOBIECYCH”

Na bogatą treść numeru składają się:
liczne opisy życia, nowele, artykuły, poezje i t. d. i t. d.

MNÓSTWO PORAD PRAKTYCZNYCH

OBSZERNE DZIAŁY: „W CZTERY OCZY” i „CZYTELNICZKA AUTORKA”

Sensacyjne nowinki z całego świata.

Cena 10 groszy

SKRÓTY

W portach Devonport, Chatham, Portsmouth rozpoczęło się śledztwo w sprawie ostatnich rozruchów w angielskiej marynarce wojennej. Komisja śledcza wysłuchała delegację poszczególnych załóg, które w swoim czasie protestując przeciwko obniżce żołdu odmówiły spełnienia rozkazów.

Donoszą z Nowego Jorku, że nowy olbrzymi sterowiec amerykański „Aeron” odbył wczoraj swój pierwszy lot z udziałem 111 pasażerów, wśród których znajdował się amerykański sekretarz marynarki Admirał Sterowiec jest dwa razy większy od Zeppelina.

Znany lotnik australijski Kingsford Smith wystartował dziś rano z lotniska Wyndham na południowych wybrzeżach Australii Zachodniej. Smith ma zamiar pobić nowy rekord światowy lotu z Australii do Anglii i zpowrotem.

Przygotowanie do nowego zamachu w Austrii?

WIEDEN. (P.A.T.). „Arbeiter Zeitung” donosi, że Heimwehra przygotowuje się do nowego zamachu. Dowodem tego jest między innymi ostatnia mowa ks. Stahremberga. Heimwehra rozporządza wielkimi zapasami broni, które po nieudaniu się zamachu 13 września zostały znów ukryte w różnych towarzystwach i przedsiębiorstwach Alpiny Montan. „Arbeiter Zeitung” twierdzi, że Alpiny Montan może w każdej chwili uzbierać około 3 tys. członków Heimwehry.

Tragiczna katastrofa w kopalni belgijskiej

BRUKSELA. (PAT.) W kopalni Batteri koło Wandre, zatrudniającej górników polskich zawałił się korytarz na głębokości 470 metrów. Drużyny ratownicze, które pośpieszyły natychmiast na miejsce wypadku, odkopały zaspanych. Dwaj górnicy belgijscy znaleźli pod skalami śmierć, natomiast polak Kazimierz Rabroga został uratowany.

Pożar olbrzymich lasów na Sycylii

MESSYNA. (P.A.T.). Od tygodnia płoną bez przerwy, pomimo wysiłków ratowniczych straży ogniowej i żołnierzy, olbrzymie lasy w pobliżu Caronia (Sycylia, wyspa należąca do Włoch). Wyraź na pogrążonych uratował słynne winnice, produkujące cenione wielce gatunki win w okolicach Cesaró. Straty wynoszą kilka milionów lirów.

Tabela Interji

Wczoraj w dwunastym dniu ciągnięcia 5-jej klasy 23-jej polskiej loterii państwowej padły wygrane następujące:

20.000 zł. na N-ry 166073.
po 15.000 zł. na N-ry 55621 91231.
po 5.000 zł. na N-ry 70194 201609.
po 3.000 zł. na N-ry 63466 157420.
po 2.000 zł. na N-ry 21540 39158
47369 70651 72209 88329 100486 103046
108577 112902 128766 144037 153862
162057 204320.
po 1.000 zł. na N-ry 723 4339 7423
11886 12241 28483 35254 35379 43359
47169 51744 53311 53774 59931 79528
85361 98635 109909 127165 149078
150943 154935 166261 175576 181887
190859 190941 193583 198043 208654
208901 209083 209458.

O czym mówią i piszą?

Sztuczna podnieta — Siewcy nieufności — Młode, silne i zdrowe — Próba nerwów — Trochę zarobimy

„Jeżeli ktoś rozumie w ten sposób: zachowanie się funta angielskiego mnie nie dotyczy, bo mam mało funtów, albo nie mam ich wcale, to takie rozumowanie pozostaje na poziomie podrzędnego kantoru wymiany, ale nie odpowiada poważnemu położeniu.”

pisze prof. Rybarski w „Gazecie Warszawskiej”. Uzasadnia zaś to tem, że skutki załamania się funta ang.

„dada się odczuć, wcześniej czy później, nawet i w cichych zakątkach gospodarstwa światowego.”

Niewątpliwie słabsza waluta może doraźnie ożywić angielski eksport, zahamować import i poprawić przez to sytuację angielskiego przemysłu. Ale nastąpi to kosztem innych krajów, z którymi Anglia utrzymuje żywe stosunki handlowe, kosztem Niemiec, Francji, Stanów Zjednoczonych i zamorskich posiadłości brytyjskich; czyli, że sztuczna podnieta, udzielona angielskiemu przemysłowi, wywoła wiele zamieszania i komplikacji w świecie, może nawet oddziaływać ujemnie na wewnętrzne stosunki brytyjskiego imperium (rozluźnienie łączności z dominiami).“

„Kurjer Poranny” mówi o konieczności ratowania upadłej potęgi Anglii przez trzymające się jeszcze potęgi świata, które ulec mogą w łańcuchu bankructw:

„Ameryka i Francja muszą ratować Anglię, a Anglia i Ameryka muszą ratować Niemcy, by nie dopuścić do katastrofizm gospodarstwa świata. Główną zaś przyczyną tej katastrofizm światowej jest powszechny niepokój, powszechna nieufność, spotęgowana jeszcze dzisiaj krachem angielskim. Siewcami tej nieufności, tego niepokoju, byli i są Niemcy, o czym wreszcie ostatecznie obecnie świat się naocznie przekonał. Propaganda niemiecka była oparta na fałszu, była montowana dla rewanżu i to za pieniądze angielskie głównie przeciw Polsce i Francji, z czego może Francja jeszcze niedostatecznie zdaje sobie sprawę. Ten montaż zbrodnicy rewanżu nie udał się, ale wprowadził zamęt i groźbę ogólnej katastrofy.”

„I. K. C.” wyraża wątpliwość, czy Francja i St. Zjednoczone zechcą i potrafią objąć rolę zbawicieli. Wyraża przytem obawę, że krach funta może spowodować krach dolara, a przez to niesłychane spotęgowanie katastrofy finansowej. „I. K. C.” pociesza jednak:

„Krach angielski wykazał słusność tezy Fryderyka Listza, znanego twórcy ekonomii narodowej, że nie „wartość”, nie rezerwy są rzeczą pierwszą, ale „siła produkcyjna” narodu, jego zdolność pracy i rozwoju.”

Natomiast kraje młode, dopiero rozpoczynające swą drogę rozwoju, posiadają tę zdolność produkcyjną i dlatego bez rezerwy lepiej wytrzymują kryzys.”

Zwraca poza tem uwagę na rzecz ciekawą: „że nastroje paniczne omijają

zwykle Francję i kraje politycznie i finansowo z Francją sprzymierzone.”

Obecne wypadki to tylko próba nerwów, a zwyciężą te kraje, które zachowają spokój i wykażą większą siłę nerwową.

Polska, jako kraj młody, nie narosła płynnym kapitałem pieniężnym w tej mierze, co inne kraje, nie załuszczyła się bezpłodnym rentjerstwem w tej mierze, co inne kraje — dlatego też ma wszelkie dane ku temu, aby bez wstrząśnienia przetrwać kryzys, który jest w gruncie rzeczy kryzysem finansów międzynarodowych.”

„Dziennik Bydgoski” stwierdza:

„Oddziaływanie kryzysu angielskiego na Polskę bezpośrednio prawie nie istnieje. Jako dłużnicy zarobimy trochę na pożyczkach, zaciągniętych w Londynie w funtach.”

W stosunku do Polski całość tych wypadków zredukuję się do nacisku konkurencyjnego towarów angielskich i niemieckich, któremu zawsze będziemy mogli przeciwstawić zwiększoną stawkę celne. Natomiast złoty, jako sprzymierzona politycznie z frankiem waluta, być może tylko przedmiotem zazdrości innych narodów.”

Podróżuj samolotem



P. L. „Lot”

Cenne rady Iksa w dziale „W cztery oczy” uszczęśliwiły młodą parę

Drogę do szczęścia uwieńczył ślub w starożytnym kościele

Pocztą, która codziennie setki listów przynosi do działu „W cztery oczy”, obdarzyła mnie ostatnio listem, bardzo miłym, sympatycznym, który z tych względów przytoczę w całości. Brzmiał on:

Drogi Redaktorze!

Za Twojem pośrednictwem stajemy bardzo szczęśliwi na ślubnym kobiercu. Najserdeczniej Ci dziękując za Twoją, Panie, dobroć, nie odmów naszej prośbie i bądź łaskaw przybyć na nasz ślub wraz ze wszystkimi mi życzliwymi. Obiecal Pan.

Do tego serdecznego listu było dołączone zaproszenie tej treści:

„Dnia 23 września 1931 r. o godz. 6 wiecz. w kościele parafialnym w Służewie odoğdzie się ślub Pelagii Łaskowskiej z Aleksandrem Traczyńskim, na który mają zaszczyt prosić Sz. P.

Rodzice i Narzeczeni.”

Pierwsze wrażenie po przeczytaniu korespondencji — nie zmiennie radosne. że rada, z jaką spieszę nieustannie w dziale „W cztery oczy” Czytelnikom, którzy mi szczerze zaufali, wydaje tak piękne owoce. Pierwsze szczęśliwie skojarzone stadło małżeńskie? Chyba nie pierwsze, ale pierwszy fakt, że zostałem oficjalnie podniesiony do godności swata. Zależy, życie jest piękne. Jeśli dobrze czynić można bliźniemu, a dla mnie szczególnie miło, jeśli przez swe „W cztery oczy” mogę mych kochanych Czytelników wiedzieć do szczęścia.

Krótką naradą z dyrektorem naszych wydawnictw oraz re-

Czterech „niebieskich ptaków”

Oszust i bankrut z przyjaciółmi na ławie oskarżonych

P. Amelia Hampf po powrocie z Ameryki przywiozła piękny, luksusowy samochód marki „Lincoln”. U znajomych poznała niejakiego Aleksandra Jaroszyńskiego, który zaczął do niej gorąco zalecać się i jednocześnie namawiać emigrantkę do sprzedaży auta.

Ulegając mu weszła w pertraktacje z Aleksandrem Ożarowskim, o którym mówiono, że jest bogatym ziemianinem, właścicielem dużych lasów i paru majątków. Cenę auta oznaczono na 5000 dolarów. W grę przy tranzakcji wchodził jeszcze: Paweł Gromberg, o sympatycznym przezwisku „Henio” i Julian Szpakowski, mieniący się sekretarzem Ożarowskiego.

Kombinacja została ułożona sprytnie. Oszuści zamierzali zdobyć tanim kosztem piękny samochód: zapłacić zań niewielką sumę gotówką, a na resztę wystawić „wexle” podstawionego specjalnie „ziemianina”.

Auto przeszło więc na własność bandy, która umiała już spieniężyć je. Najpierw więc aferzyści zdobyli pożyczkę 1800 dolarów pod zastaw i pieniądze te całkowicie wpłacili p. Hampf, a później auto oddali do lombardu Warszawsko - Gdańskiego, otrzymując dalsze 1500 dolarów do podziału, a oszukanej emigrantce wystawili bezwartościowe wexle na 3700 dolarów, z pieczęcią majątku Brzeziny.

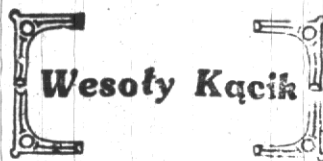
P. Hampfowa rychło dowiedziała się, że jej auto jest wystawione na sprzedaż za dużo niższą cenę, niż otrzymała i nie zmiennie zdziwiła się. Dowiadu-

jąc się o „dziedzicu” Ożarowskim, zebrała informacje, iż jest to kompletny bankrut. Folwark jego był obciążony nadmiernymi długami i w części rozparcelowany. Właściciel nie więc nie miał i szukał w stolicy jakiegokolwiek zajęcia. Jaroszyński zaś, udający przed p. Hampf kawalera, chętnego się z nią ożenić, był znanym kanciarzem, grasującym wśród przyjezdnych.

Oszukana ordynarnie niewiasta dała więc o wszystkim znać policji. Ożarowski od razu przyznał się, że wpadł w sidła bandy aferzystów, którzy skusili go wysokim wynagrodzeniem — 500 dolarów, by podpisał fikcyjne zobowiązania i odegrał rolę „dziedzica”. On zaś sam przeżywał ciężkie warunki materialne i nigdy nie myślał nawet o kupieniu samochodu. Oświadczył ponadto, że wciągnął go do tej afery „Henio” — Gromberg, a Szpakowski nigdy nie był jego sekretarzem.

Policja dobrała się więc do pozostałych oszustów. Ustalono, że w trakcie dochodzeń Ożarowski otrzymał list, pochodzący od Jaroszyńskiego, w którym zachwalał oszustowi o oszczędzanie go w zeznaniach, wzamian za co zobowiązał się pokryć koszty obrony i „inne”.

Wczoraj czwórka niebieskich ptaków zasiadła na ławie oskarżonych. Poszkodowana wystąpiła przeciwko wszystkim o oszkodowanie 5000 dolarów za stracony samochód.



Wesoły Kącik

OŚWIADCZYNY



— Jak na pannę Stasię patrzeć, to aż mnie w dołku ściska taka panna Stasia apetyczna!

— O jej, panie Wacław! — Z miłości spać nie mogę, słabość w nogach i w głowie czuję, tak, że już nawet wypić po ludzku nie potrafię.

— O jej!... — Dawniej bywało 10 kieliszków bez przerwy, jeden po drugim człowiek sobie kropnął i nie! A teraz?... Po każdym kieliszku szynkom albo jakim innym tłustom wędlinom przegryźć muszę, bo mi inaczej wódka w gardle staje.

— O jej!... — Bez szynki ani rusz, a to wszystko bez to, że mi szynka z tłustości swojej i ze smaku pannę Stasię przypomina.

— O jej, panie Wacław! — Niema już dla mnie życia bez panny Stasi! Kieby na te panine 250 tontów patrzeć, to mnie aż rozpiera z miłości. Każdy tontym oddzielnie całował.

— O jej!... — I caocią w gazetach siojało, że „tonty” spadły w cenę, dla mnie panna Stasia coraz droższa!

— Panie Wacław!... — Gwiazdeczko ty moja! Na rękach cię będę nosił, choć cię ledwo dwóch cniopów uniesie! Ale taki już jestem, że jak kocham, to rezykuję!

— O jej, Wacław!... — W to, co złe ludzie mówią, żeś się zeszłego roku od jednego strażaka dzieciaka spodziewała, nie wierzę! Wierzę w to co mówisz, że to tylko ziemniaków się objadaś i cię tak wzdęło!

— Wacław!... — Powiedz, że mnie kochasz, to twoim będę na wieki i daj pyska!

— O jej, jej... — Panie Wacław! Rany Boskie! Co pan złote łyżki z szuflady wyciąga?

— Coś ty? Jakże łyżki?! — Niech pan odołoży, bo mnie do kremnału zapakujom! — Eee... Nie rób wrzasku!

— Odołz pan! Bo policja zawoła.

— Cooo? Toś ty taka? Zęć się chcesz, a o głupie łyżki się stawiasz?! Na, masz klempe! Jak pragnę wolności, już mnie tu więcej nie zobaczysz!

Napoleon Sadek.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

Dewotka

Ojczenaszk, zdrowaszk, kłepie, jak najęta. Sądzi, że święta jaka? Przecwnięt: taka pánusia kłepiąca całą moc pán... zys — sama nie wierzy w swoje ojczenaszk. — Odrzućmy jednak fraszki na stronę. Lecz cóż na swą obronę ma nabożnica słodka? — Nic, jak każda dewotka!

Servus.

lks.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedia z życia wyższych sfer stolicy

Szulc z uśmiechem podał hrabinie depesze Luli, którą Jerzy w zdenerwowaniu zmiął i rzucił w kąt.

Widząc, jakie wrażenie ta depesza wywiera na Mirze, dodał z jeszcze okrutniejszą ironią:

— To ja poddyktowałem tę depeszę.

— Ależ to obrzydliwość z pańskiej strony, ohyda!

— Ohyda czy nie ohyda, fakt, że Jerzy pojechał do swej kochanki. Nie dziwię mu się, zresztą. To bardzo piękna kobieta. Gdyby hrabiny nie było na świecie, tamtą zdobywałbym z niemniejszym zapalem. To po hrabinie najpiękniejsza kobieta na świecie. Dla mnie przynajmniej. Ma tylko jedną wadę. Ubóstwia Jerzego. Ach, ta Lulo!

— Co to za imię?

— Nie wiem. Nie mam również pojęcia, jakie jest jej nazwisko. To wszystko jest w danym wypadku nieważne. W dwóch słowach mogę hrabinie powiedzieć, że Jerzy wynalazł ją przed paru laty na plaży, wziął na utrzymanie i utrzymuje do dziś dnia i to za bardzo grube pieniądze. To jego jedyna prawdziwa kochanka, tak, jak ty, hrabino, będziesz moja jedyna, prawdziwa...

— Proszę na to nie liczyć!

— Niczego nie jestem bardziej pewny. Hrabina sama dobrowolnie się na to zgodzi.

Hrabina zbladła z gniewu. Chciała wybuchnąć, ale... nie miała sił, tak już była tem wszystkim zdruzgotana.

Rzekła więc tylko ze smutkiem:

— Myli się pan, baronie. Może mi pan w dalszym ciągu ranić serce, niszczyć resztę ułudy, jaka mi jeszcze zostawała, gasić ostatnią isierkę nadziei — nic nie pomoże. Nic z tego, że mnie pan wprowadził w zasadzkę, unieszczęśliwił na całe życie, pchając w objęcia człowieka takiego, jak Jerzy, choć pan nie myśli, że już uwierzyłam we wszystkie ośzczerstwa, jakimi pan go opluwa. Mogł pan z niego zrobić igraszkę w swych pazurach, ale ze mną to się panu nie uda! O, nie!... Przysięgam, w imię Boga wszechmogącego, który jest wszędzie i w tej chwili również słyszy moją wielką przysięgę, że nigdy, za nic i w żadnym wypadku nie zostanę pańską kochanką! Raczej zabiję się! Przysięgam na nieskalaną pamięć i cześć mojej zmarłej matki! Tak mi Panie Boże dopomóż...!!!!

Djabełski uśmiech wykrzywił rysy barona. Syknął zjadliwie:

— Nie wolno nigdy przysięgać na cześć kobiety, którą się nawet zna najlepiej. Tem bardziej, więc nie powinno się przysięgać na cześć kobiety, której się zupełnie nie zna...

Mira osłupiała. Ugryzła się w wargi. To dziwna rzecz, że baron tak często pozwalał sobie na jakieś dwuznaczniki co do kwestii jej urodzenia...

Była tak zmiążdżona jego bezczelnością, że wprost nie wiedziała, co mu powiedzieć. On zaś z zimną pewnością siebie rzekł:

— Nie zabije się hrabina i przyjmie moje warunki.

— Nigdy!!

Zmarszczył brew i wpatrując się w hrabinę przenikliwie, rzekł oschle.

— Owszem. I oto dlaczego...

Tu wyciągnął z kieszeni kartkę i rzekł:

— Jeżeli mi hrabina natychmiast nie przyrzeknie, że spełni me prośby, jutro już hrabia Jerzy, żeby nawet sto razy był moim przyjacielem, będzie siedział w więzieniu.

Mira cofnęła się z przerażeniem:

— Jakto? Za co?!

Baron powtórzył stanowczo:

— Raz jeszcze oświadczam, że ku mojemu wielkiemu żalowi hrabia Jerzy Czarski zostanie wtrącony do więzienia. Czy to nie wystarczy?

— Ale za co?

— Czy hrabina wie, co to jest fałszerstwo?

— Ależ...

— Proszę spojrzeć na tę kartkę. Ta jedynka i to słowo „sto” są sfalszowane przez Jerzego. Jednym pociągnięciem pióra okradł mnie na sto tysięcy złotych.

— Czyżby to było możliwe???

— Okazuje się, że tak. Proszę się przyjrzeć. Fałszerstwo jest aż nadto wyraźne.

I podsunął fatalną kartkę pod same oczy Miry.

Zmiążdżona tem wszystkim, Mira padła na fotel i ukryła twarz w dłoniach.

Baron mógł wyraźnie dostrzec, jak jej piersi unosiły się w kurczowych drgawkach, a przez palce spływały łzy.

Skorzystał z jej rozpacz, przysiadł się do niej bliźniutko i mówił:

— Tak, kartka ta ma już swoją historję. Jeszcze nad morzem Jerzy wziął ode mnie pięć przekazów po dwadzieścia tysięcy. Wiedział, że mężowi hrabiny Miry niczego nie mogę odmówić. Umyślnie napisałem jeden z przekazów na dwadzieścia tysięcy w ten sposób, aby można było go łatwo sfalszować. Uprzedziłem lichwiarza, że gdyby nawet dostrzegł fałsz, ma sumę wypłacić i wziąć pokwitowanie. Przewidziałem wszystko. Wiedziałem, jak postąpi Jerzy, który w tej chwili z pewnością napawa się rozkoszą uścisków Luli. Już teraz chyba wszelkie wątpliwości są rozwiane. Wystarczy porównać charakter pisma Jerzego z tym. Każdy rzeczoznawca sądowy na pierwszy rzut oka pozna, kto to sfalszował.

Mira zerwała się z fotela.

Była przerażająca blada. Na jej zmierowanej twarzy malował się śmiertelny ból. Choć było ciepło w pokoju, wstrząsały ją straszliwe dreszcze.

Przeszła barona Szulca spojrzaniem swych pięknych oczu, jeszcze wilgotnych od łez. Krzyknęła:

— Niech pan się nie tatyguje, panie baronie! Ja wcale nie wątpię o tem, że Jerzy mógł to uczynić. Wpadł w pułapkę, którą nań pan zastawił, jak teraz na mnie. Był tak, jak ja teraz, bezbronny, znęcał się pan nad n.m., jak teraz nade mną, pan, gospodarz nad swym gościem, wbrew poświęconym pojęciom o gościnności, czczonych nawet przez najdziksze ludy. Chce pan odpowiedzieć? Proszę. Oto ona. Niech pan sobie robi, co się panu żywnie podoba. Przyjęłam nazwisko Czarskich i będę je nosiła nadal. Niech pan je zbruka, niech pan brzyga na nie błotem! Nie cofnę się. Będę nadal starała się je wybielić. Poświęcę wszystko, aby je znów uczynić czystym. Ile Jerzy jest panu winien? Ile wogóle pan żąda? Do grosza panu wszystko zapłacę. Z pod ziemi te pieniądze wydobędę, a pana spłacę. Może nawet będę musiała znieść z tego powodu mnóstwo upokorzeń. Dobrze. Poniżę się przed innymi, ale przed panem nigdy! Panu do mnie zasie! Nie uzyska pan ode mnie nic nigdy, ani dziś, ani kiedykolwiek! Postąpił pan podłe i nikczemnie! A teraz proszę precz stąd, kanaj! Precz natychmiast!

Twarz barona wykrzywił grymas straszliwej wściekłości. Zapytał gwałtownie:

— A więc między nami wojna?

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Niezwykła zemsta wzgardzonej

— Nic podobnego — odpowiedział wzburzona. — Potrafiła go tylko usidlić kokieterją i w sprytem. Muszę bowiem zaznaczyć, że jest bardzo wyrafinowana i to ona z pewnością namówiła go, by się pozbył swej żony, licząc na to, że się z nią ożeni.

Na pierwszy rzut oka widoczne było, że zazdrość przez nią przemawia i że owa Daisy była śmiertelną jej rywalką.

— To, co mi pani opowiadała dotychczas, są tylko jej przypuszczenia i na mocy tych danych nie możemy przeciw niemu wystąpić. Jeżeli pani nie ma konkretnych faktów, to obawiam się, że dalsza rozmowa na tym jest bezcelowa.

— Ale ja mam dowody jego winy — odrzekła.

— Dowody? — zapytałem, zrywając się z krzesła.

— Może źle się wyraziłam, mówiąc o dowodach. W każdym razie są pewne poszlaki, które go obciążają. Otóż, jak już zaznaczyłam na wstępie, kiedy dowiedziałam się o zniknięciu Ellen, natychmiast wzbu-

dziło się we mnie podejrzenie, że Willmore ją zamordował. Na pisałam do niego list, wyrażający szczere współczucie, nadmieniałam przytem, że krążą wersje, iż on jest przyczyną jej zniknięcia i chętnie chciałabym mu pomóc, by się mógł oczyścić z tego zarzutu. Już następnego dnia otrzymałam od niego odpowiedź, że bardzo mi dziękuję za życzliwość i chciałby się ze mną koniecznie zobaczyć. Te goż jeszcze dnia spotkał się w małej kawiarence i Willmore na mój widok bardzo się ucieszył. Obiecałam mu swą pomoc i wie pan, co mu zaproponowałam?

— Przyznam się pani szczerze, że nie wiem.

— Zaproponowałam mu, ażeby dostarczył mi charakter pisma Ellen, a ja podrobię jej pismo i sfabrykuję list do jej rodziców, że jest zdrowa i uciekła z domu, gdyż nie chce z nim nadal zamieszkiwać. Byłam pewna, że jeżeli jest niewinny, to z oburzeniem odrzuci moją propozycję.

— Czy Willmore zgodził się? — zapytałem zaciekawiony.

— Bez wahania. Gdyby miał czyste sumienie, wszak nie uczyniłby tego. Już następnego dnia otrzymałam od niego kilka listów zaginionej i sfabrykowaną list do jej rodziców, donosząc, że Ellen znajduje się u przyjaciół w Stockton nad morzem. Z listem tym Willmore sam pojechał do Stockton i tam go wrzucił do skrzynki pocztowej. Teraz widzi pan, że się nie mylę, przypuszczając, iż to on zamordował swoją żonę.

— Więc przecucie mnie jednak nie myliło — pomyślałem sobie. Aczkolwiek nie były to jeszcze dostateczne dowody jego winy, jednakże udzielenie zgody na sfalszowanie listu, rzekomo pochodzącego od zaginionej, bądź co bądź było już bardzo poważną poszlaką przeciw niemu. Z niecierpliwością oczekiwałem powrotu inspektora Bartels, by podzielić się z nim otrzymanymi wiadomościami.

Po upływie kwadransa nadziedzic Bartels i kiedy przedstawił mi pannę Stone i opowiedział przebieg naszej rozmowy, osłupiony nie mógł wymówić słowa. Dłuższy czas naradzałam się, co czynić dalej.

— Na moją pomoc mogą państwo w zupełności liczyć — do dała panna Stone. — Mogę pań-
nów zapewnić, iż uczynię wszystko, by pomścić śmierć mojej przyjaciółki i zdemaskować jej mordercę.

Postanowiliśmy, by panna Stone nie przychodziła więcej do urzędu śledczego, zachodziła

bowiem obawa, że Willmore może ją obserwować i jako miejsce spotkania z nią naznaczyłem kawiarnię na ulicy Edgware Road. Wybrałem specjalnie okolicę odległą, by przypadkiem nie być przez kogokolwiek spostrzeżony.

— I cóż pan na to, panie inspektorze? — zapytałem, zwracając się do Bartelsa po odejściu panny Stone.

— Nigdybym nie uwierzył, że Willmore zamordował swoją żonę i teraz nawet jeszcze w to nie wierzę. To też musimy być bardzo ostrożni. Bądź co bądź Willmore jest właścicielem dużego biura i przez przełwczesne jego aresztowanie, w razie gdyby okazało się, że jest niewinny, narazilibyśmy się na wielkie nieprzyjemności.

— Gdyby nie miał nic wspólnego z zniknięciem żony, to z pewnością nie zgodziłby się na sfalszowanie listu — odpowiedziałem. — Zresztą nie jestem również za tem, by go natychmiast aresztować, ale musimy jego, jak również i ową Daisy poddać ścisłej obserwacji. Wobec tego, że Willmore mnie zna, jest to niemożliwe, abym ja go obserwował, wobec tego zechce pan inspektor przydzielić jednego z kolegów, a ja zajmę się panną Daisy.

Inspektor Bartels po porozumieniu się z naczelnikiem i prokuratorem zgodził się na moją propozycję i tegoż jeszcze dnia rozpoczęliśmy obserwację. Szło przede wszystkim o to bym zobaczył Daisy, ale nie przedsta-

wiało to zbyt wielkich trudności. Wraz z panną Stone następnego popołudnia stałem ukryty w pobliżu biura Willmore i, kiedy o godzinie czwartej pracownicy wychodzili z biura, panna Stone wskazała mi ją. Pożegnaliśmy pannę Stone, umawiając z nią spotkanie na następny dzień i udałem się za Daisy.

Sądząc z opisu panny Stone, spodziewałem się ujrzeć kobietę przeciętną, tymczasem zauważyłem, że mam przed sobą dziewczynę niepospolitą urody! Określając ją jako brzydka, panna Stone powodowała się widocznie zazdrością w stosunku do szczęśliwej rywalki.

Prowadzona przez cały tydzień obserwacją okazała się bezcelowa. Daisy Clapton, zarówno jak i Willmore prowadzili zupełnie normalny tryb życia i, co najdziwniejsze, przez cały ten czas nie spotkali się ani razu. Mieli się widocznie na baczności i to właśnie wzbudzało we mnie jeszcze bardziej podejrzenie przeciw niemu.

Spotkawszy się w kawiarni z panną Stone, opowiedziałam jej o nieudanej obserwacji.

— A możeby raz jeszcze zobaczyła się z Willmore i zaproponowała mu, że chce złożyć zeznanie w policji, iż widziała Ellen dwa dni po jej tajemniczym zniknięciu w towarzystwie jakiegoś mężczyzny. Bole się naprawdę to zrobić, gdyż Ellen może pewnego dnia niespodzianie się zjawić i zeznanie moje okaże się wtedy fałszywe.

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA

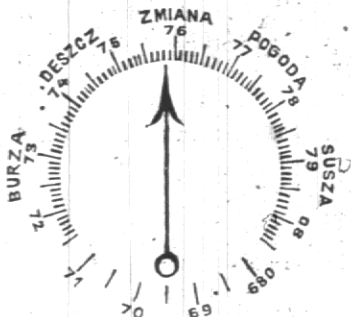
WRZESIEŃ
25
Piątek

Wschód słońca
g. 5 m. 25
Zachód słońca
g. 17 m. 30

Winszujemy:

Dziś — Ładysławowi
Jutro — Cyprianowi

Jaka będzie dziś pogoda?



barometr wskazuje ciśnienie o 6 mm
Wczoraj ciśnienie barometru.
757 — tendencja zniżkowa

Nocne dyżury aptek

Dziś — Apteka Ottowicza
Dominikańska 7 telef. 85.
Apteka E. Stephiewskiego
ul. Jerozolimka 4, tel. 312.
Apteka Trop Kryńskiego ul.
Białostocka 54, tel. 103.

Co usłyszymy dziś przez radio.

WARSZAWA. Godz. 11.40. Przegląd prasy kraj. PAT. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr., hejnał krak. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. płyty gramofonowe 13.10. Urząd. kom. Państw. Inst. Met. 14.50. komun. gospodarczy 15.25. odczyt 15.45. komun. 15.55. Muzyka z płyt gramof. 16.45. Kom. Centr. Biura Hydr. dla żegl. i rybaków 17.15. płyty gramof. 17.55. Odczyt 18.00. Muzyka lekka 19.00. Rozmaitości 19.20. feljton 19.35. płyty gram. 19.40. Skrz. poczt. rolnicza. 19.55. Urząd. Kom. Państw. Instyt. Meteor. 20.00. Prasowy Dz. Radiowy 20.10. Kom. sportowy 20.15. koncert ork. 22.00. feljton 22.30. Dod. do Pr. Dz. R. 22.35. Kom. meteor. lotn. sportowy i polic. 22.45. Program na dzień następny 23.50. Muzyka taneczna.

Scena i ekran.

Teatr Miejski — Dziś premjera — „Ta, która zwycięża”.
Kino Światowid — „Simba”
„Eskadra Orłów”.
Kino Polonja — „Neapol”.
Kino Apollo — „Casanova”.

Kursy Kierowców SAMOCHODOWYCH

pod kier. techn.
P. ŻURAWSKIEGO
zostaty przeniesione
do domu nr. 7 przy ulicy
Mostowej.

Trzymaj... bankiera.

W miasteczku Telechany, sprawował urząd dyrektora Żydowskiego Banku Ludowego już od paru lat p. Jewsze Krawiec.

Buchalterką była od niedawna córka dyrektora, p. Rachela. Bank ten dzięki sprytowi i obrotowości dyrektora nawet w czasie obecnego kryzysu pracował ku zupełnemu zadowoleniu swoich klientów.

Panna Rachela nie grzeszy pięknnością, to też chcąc koniecznie wyjść za mąż, niekiedy próbowała zastąpić czemś równie imponującym. Nie mogła przecież przywdziać munduru porucznika, ale zato drogę futro i sute przyjęcia miały wypełnić tę znaczną lukę.

Pieniądzy było w banku jak lodu, papa był dyrektorem, ona buchalterką. Jednym słowem wszystko szło jak po maśle.

Pomysł ten wypadł skutecznym, bo oto o rękę p. Racheli poczęło się starać aż kilku kandydatów na męża, z pośród miejscowych dzentelmenów.

Jednakże pojawienie się p. Racheli w tak kosztownym futrze, jak również i luksusowe przyjęcia, o których w miasteczku już stało się głośno, wzbudziły ogromne niezadowolenie i zazdrość wszystkich innych przedstawicieli płci pięknej, które puściły w ruch swo-

je języczki. Skąd p. Rachela na to wszystko bierze pieniądze? Czy aby nie z kasy banku?

I zanim pertraktacje w sprawie małżeństwa p. Racheli z jednym z pośród ubiegających się o jej rękę kandydatów, doprowadzone zostały do pożądanego końca, a już sprawą jej kosztowanego futra i wystawnych przyjęć zainteresowała się rada nadzorcza banku, która zamierzała nazajutrz po żydowskim sądnym dniu zarządzić specjalną rewizję buchalterji banku.

I oto naraz w sobotę rozeszła się po miasteczku wiadomość, że bankier Jewsze Krawiec i jego elegancka córka drapnęli z miasteczka w niewiadomym kierunku, wywołując wśród kupców, którzy w tym banku mieli swoje konta i złożone oszczędności niemalą konsternację i popłoch.

Zarządzona niezwłocznie przez władzę śledczą rewizja wykazała defraudację około 30 tysięcy złotych oraz zniknięcie głównej księgi kasowej.

Za zbiegłymi defraudantami rozesłano listy gończe. Narazie zdołano tylko ustalić, że ucieczka nastąpiła przy pomocy taksówki Nr. PL. 7172. Jest to ślad, który być może doprowadzi do ujęcia defraudantów.

Porucznik, instruktor kuratorjum, delegat Czerwonego Krzyża, summa summarum zwykły złodziej.

W mundurze oficera zachwycał panie, w roli delegata Czerwonego Krzyża zaciągał pożyczki, jako instruktor kuratorjum szkolnego też nie pozostawał bez wspomnień. Terenem operacyjnym były województwa wschodnie.

Nicby w ten nie było dziwnego, bo czyż jeden porucznik zasłużył sobie na względy pięknych pań, albo delegat Czerwonego Krzyża na zaufanie? Wszystko było dobrze, póki nie zaczęło. Otóż ów uniwersalny jegomość nazywa się Dąbrowicz, pochodzi z Warszawy i jest w jednej osobie złodziejem i oszustem.

Nie wiadomo jak jeszcze długo byłby grasował i naciągał ludzi, w ten bądź co bądź oryginalny sposób, gdyby nie pęk nieunikniony towarzyszył w takich razach. Wpadł. Nie na Czerwonym Krzyżu, ani nie na kuratorjum, a na szlifach porucznika 21 p.p. Nie każdemu to widocznie do twarzy.

Siedzi w rodzinnym mieście i długo się z nim nie rozsta-

nie.

To jeden. Zawód to widać nie ciężki, skoro coraz więcej zdobywa adeptów.

Znow mundur oficerski i znow w Wilnie przywdział, naturalnie obywatel Warszawy niejaki A. Brudzi-Sztelfer, w tych samych, mniej-więcej celach co jego kolega po fachu i rodak Dąbrowicz. Choć uchodził za oficera i bogatego ziemianina, każda jego znajomość, najchętniej z pannami zaczynała się od narzeczństwa, kończyła na pożyczce i fiasku.

Taki sposób pozwolił Sztelferowi odegrać rolę narzeczonego, aż 19 razy i tyleż zaciągnąć bezzwrotnych pożyczek.

Panna Janina B. w najlepszych zamiarach zamążpójścia wpadła właśnie na niego dziwnie. Odplaciła mu się też pięknem za nadobne. Zameldowała o wszystkim policji, a za jej przykładem poszły inne „narzeczone”. Było ich razem 19. Wielokrotny narzeczony podzielił los Dąbrowicza.

Świetlica T-wa „Przystań” rozpoczyna działalność.

Dnia 4 października r. b. rozpoczyna się w Świetlicy Oddziału Miejskiego T-wa „Przystań” normalne zajęcia dla młodzieży w wieku pozaszkolnym.

Zapisy uskutecznić można codziennie poczynając od 23 września do 1 października r. b. w godzinach od 18 do 20, w lokalu Świetlicy, ul. Bonifaterska 34.

L. O. P. P.

W powodu nieodpowiedniej pogody „Pierwszy Rajd Lotniczek Polskich” został odwołany na 1-sze dni m-ca października i w dniu 4.X. r. b. o godz. 12-tej (południe) nastąpi lądowanie w Karolinie, natomiast w dniu 29 września r. b. rozpoczyna się „IV Krajowy Konkurs Samolotów Turystycznych” i od godz. 6 m. 30 (rano) rozpocznie się przylot samolotów z Warszawy na lotnisko Grodzieńskie w Karolinie jako punkt kontrolny.

Kradzież mięsa.

Za pomocą podrobionego klucza ze sklepu Gwałczuka Józefa przy ul. Napoleńskiej 16, skradziono mięsa na sumę 70 zł. Celem wykrycia sprawców, policja wszczęła energiczne dochodzenie.

Kto wygrał bilety?

Czytelnicy, którym w dniu wczorajszym dostał się do ręki numer naszej gazety z następującą omyłką w ogłoszeniu kina „Światowid”:

„Eskadry Orłów” zamiast „Eskadra Orłów”.

zechcą zgłosić się z tym numerem do administracji naszego pisma celem otrzymania bezpłatnych biletów na pierwsze miejsca do najwytworniejszego kina w Grodnie „Światowid”.

Po wygrane bilety należy zgłaszać się w przeciągu 2 dni. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

W każdym urzędzie pocztowym możecie wnieść 3 złote, jako opłatę miesięczną na gazetę poranną

Ostatnie Wiadomości
GRODZIŃSKIE

CZYTELNICY

przechowajcie dziśjszy numer naszej gazety do jutra, gdyż wielu z Was znajdzie w nim dla siebie premję w postaci bezpłatnych biletów na pierwsze miejsca do najwytworniejszego kina w Grodnie „Światowid”.

Objaśnienie podamy jutro.

WSZELKIE

ODZNAKI SZKOLNE
do czapek lub beretów
według wzorów szkolnych
są do nabycia

tylko u grawera

L. ACHUNA

Dominikańska 3
vis a vis banku Zakhejma

RODZICE!

W dzisiejszych trudnych czasach, każdy może zaoszczędzić sporo pieniędzy kupując wszystkie potrzebne artykuły jak:

Podręczniki szkolne
(używane z rabatem do 50%)
Materiały piśmienne
Pomoce naukowe
Tornistry, teczki
skórzane i płócienne

po cenach fabrycznych —
Jest to możliwe tylko w księgarni i składzie mat. piśm.

E. IBERSKIEGO

GRODNO, Dominikańska 29.

gdzie są najniższe ceny

Zakupującym materiały piśmienne dodaje się bezpłatnie „Mój dziennik” lub „Przyjaciel szkolny” na 1931-32 rok.

Kupujcie tylko
wyroby krajowe!

Do sprzedania szpica
angielskie 6-cio tygodniowe, ul.
Jerozolimka 14 m. 6.

Jedyna w Grodnie fachowa placówka

RADJO-TECHNICZNA

„RADJO-POGOTOWIE” J. SMURŁO

ul. Grandzicka 23, telefon 331

wykonywa wszystkie roboty w zakresie
radjotechniki odb. wchodzące.

8-4

KINO

„Światowid”
Brygidzka № 2

pocz. seansów:

I—17,30, II—19,40, III—21,40.

Ceny miejsc: parter 80 gr.
balkon 60 gr.

D Z I Ś poleźny dramat francuskiego arcydzieła

Front w ogniu bojowym.

Najazd cepelinów na Paryż.

Eskadra Orłów

Gorączkowa miłość
skazanych
na niechybną śmierć

Doborowa orkiestra symfoniczna,

Dziś po południu o godz. 13 po cenach zniżonych.

„SIMBA” KRÓL PUSZCZY

Drukarnia

A. Oleńskiego i J. Recki
dzierzawca

PIOTR REDZKO

W GRODNI, UL. RYDZA-ŚMIGŁEGO 6.

Przyjmuje roboty w zakresie drukarstwa wchodzące
Wykonanie solidne

Ceny najniższe.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza Śmigłego Nr. 6.

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz.
dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redzko.

Druk. Oleński i Recki Grodno Rydza-Śmigłego 6.